Nr. 168. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ ilustrowany jako dodatek rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 23. Października. — Jana Kapistriana (rzym.) — Fylyppa Ap. (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 21. paźd. Minister marynarki admirał Genouilly zapewnił w radzie ministerjalnej, że ubezwładni zupełnie flotę włoską i będzie blokować Neapol. Ministrowie głosujący za wojną przedstawiali, że urok Cesarza niewytrzymałby już nowego ciosu. Za koniecznością władzy świeckiej nie przemawiano.

Florencja, 21 paźd. Francuzki pełnomocnik miał przedwczoraj audjencję u Papieża i zapewniał, że na wszelki wypadek otrzyma rząd papiezki pomoc Francji.

Petersburg, 20. paźd. Król grecki przybył tu wczoraj. — Projekt reformy, tyczący się kodeksu praw dla królestwa Polskiego, został przedłożony radzie stanu.

Belgrad, 20. paźd. Książę Michał dziękował deputacji adresowej za zaufanie pokładane w rządzie, i zapewniał, że spełni zadanie familji Obrenowiczów.

Wiadomości polityczne.

W poniedziałek miała Izba deputowanych po kilkudniowej przerwie znowu posiedzenie, które jednak poświęcone było po największej części tylko sprawom bieżącym. Po oznajmieniu prezydenta, że wszyscy wybrani do trybunału państwa członkowie przyjęli swój wybór i po ogłoszeniu 44 nowych petycyi przeciw konkordatowi, odczytał prezydent nadesłany do niego i do Mühlfelda telegram z Przemyśla od tamtejszego izraelity Jonasa Freunda z doniesieniem, że także jego 14letnia córka Chaje Lea uciekła do klasztoru Benedyktynek w zamiarze wychrzczenia się. Mühlfeld upatrując w tem jakiś metodyczny sposób nawracania żydów zaproponował oddanie tego telegramu komisji petycyjnej do spiesznego załatwienia i wniosek został większością głosów przyjęty. Następnie wytoczyła się znowu sprawa Radamskiego poruszona interpelacją Mühlfelda do ministra sprawiedliwości, wskutek czego odczytał p. Hye raport namiestnika Gołuchowskiego o protokolarnym przesłuchaniu żydówki Radamskiej. Z raportu tego pokazuje się, że ma ona stałe postanowienie przyjęcia wiary chrześciańskiej i obwinia ojca swego o złe obchodzenie się z nią a nawet o kilkakrotne pobicie jej z niebezpieczeństwem życia. Prócz tego donosi namiestnik, że ojciec został dopuszczony do rozmowy z nią w przytomności urzędnika, czego córka wyraźnie się domagała i że przytem wszelkie namowy i prośby ojca, ażeby odwrócić ją od zamiaru wychrzczenia się, były bezskuteczne.

W dalszym toku posiedzenia wniósł deputowany Sturm interpelację do ministra spraw wewnętrznych z powodu podburzania proboszcza Dolaszka w Sponau na Morawie przeciw radzie państwa, na co oświadczył minister Taaffe, że wypadek ten jest już znany rządowi, i że zostały zarządzone odpowiednie środki dla zapobieżenia nadal podobnym wypadkom.

Z porządku dziennego przypadły potem sprawozdania komisji petycyjnej, między któremi było najważniejszem sprawozdanie o petycji wiedeńskich koncipientów adwokackich o zaprowadzenie wolności adwokatury. Deputowany Mühlfeld zaproponował, ażeby polecić osobnemu wydziałowi rozważenie tej sprawy i w razie potrzeby ułożenie odnośnego projektu ustawy, i wniosek ten utrzymał się przy głosowaniu znaczną większością. W końcu przystąpiono do jeneralnej debaty nad ustawą o małżeństwie i po kilku mowach **z a** i **p r z e c i w** odłożono dalsze debaty do dnia następnego.

W niedzielę odbyła się w Wiedniu uroczystość odsłonięcia pomnika Schwarzenberga zwycięzcy z pod Lipska w r. 1813; unikano przytem jednak jak najstaranniej wszelkiej tendencyi politycznej, a nawet członkowie ciała dyplomatycznego zaproszeni zostali wyraźnie tylko „jako widzowie“. Nie obeszło się jednak przytem bez demonstracyi, a to na cześć cesarza. którego w przejeździe witały tłumy ludu hucznemi okrzykami. Demonstracya taka niejest już dziś rzeczą zwyczajną w Wiedniu, i dzienniki tamtejsze uważają ją jako wyraz wdzięczności za odpowiedź cesarską na adres biskupów.

Przedwczoraj z rana miał już cesarz w towarzystwie pana Beusta i węgierskiego prezydenta ministrów udać się w podróż do Paryża, a w Wiedniu uważano za rzecz wielce podobną do prawdy, że w przejeździe może nastąpić spotkanie cesarza z królem pruskim. Dnia 22. zrana miał pociąg cesarski przejeżdżać przez stację badeńską Oos; o tym samym czasie miał także król pruski odjechać z Baden z powrotem do Berlina i musiał również przejeżdżać przez tę stację; łatwo więc mógł przypadek zrządzić, że obaj monarchowie zjechali się o jednym czasie na tej samej stacyi, i w takim razie mogło istotnie nastąpić spotkanie, które od tak dawna już zapowiadano. Zresztą pokazuje się teraz, że pogłoski o tym zjeździe nie były wcale bezzasadne, gdyż jak się dowiaduje berlińska „B. und H. Ztg.“ starała się o to usilnie Anglia, chcąc tym sposobem przywrócić dawne stosunki przyjaźne między Prusami i Austryą, chociaż dodaje ten dziennik, że starania te nieodniosły dotąd jeszcze żadnego pewnego skutku.

W Wiedniu obiegały temi dniami znowu rozmaite pogłoski o rokowaniach w celu utworzenia nowego ministerstwa, i wymieniano nawet różne osobistości, którym miano już ofiarować teki ministeryalne; trudno jednak przypuszczać, ażeby w chwili wyjazdu cesarza i kanclerza państwa mogły te pogłoski mieć jakąś rzeczywistą podstawę.

Wiadomości z Zagrzebia nadchodzące mówią o pośrednictwie jenerała Türra między Węgrami a Kroatami. Türr rzeczywiście bawił w Zagrzebiu i miał długie narady z przywódzcami stronnictwa narodowego, lecz to, co głoszą o rezultacie, polega na domysłach. Dzienniki wspominają tylko o jego usiłowaniach i zapewnieniach, nie mogą wszelako nic stanowczego podać.

O wypadkach włoskich mamy dziś znowu cały szereg depesz telegraficznych, ale ostatecznie nie można przecież wyrozumieć z nich nic pewniejszego. Wskazują one tylko możność interwencji, zarówno Francji jak i Włoch, ale nie dają żadnej pewności, czy interwencja ta nastąpi w porozumieniu się obu rządów lub czy też Francja i Włochy spotkają się w Rzymie jako przeciwnicy, albo nawet nieprzyjaciele. Oto treść najnowszych doniesień: Gabinet francuzki oznajmił rządowi włoskiemu, że interwencja Francji ku obronie papieża jest już rzeczą uchwaloną. Z tem uwiadomieniem skrzyżował się w drodze list Wiktora Emanuela do Napoleona z prożbą, ażeby zaufał dobrej woli rządu włoskiego i ze względu na to, iż nie łatwo jest zniweczyć plany Garibaldzistów, naznaczył mu dłuższy termin na to. Pismo to odnosi się do zrobionej z Paryża propozycji wspólnej interwencji pod warunkiem, że Włochy ustąpią z państwa kościelnego, jak tylko Francja po osiągnięciu celu interwencji tego zażąda. Rząd włoski niechciał jednak przystać na to i kazał oświadczyć w Paryżu, że na pierwszą wiadomość o odpłynięciu wojsk francuzkich z Tulonu wkroczy do państwa kościelnego i stanie w Rzymie prędzej niż Francuzi. Po wyprawie tej odpowiedzi odbyła się dnia 18. b. m. we Florencji rada ministerjalna, poczem Ratazzi i włoski minister wojny mieli długą konferencję z pełnomocnikiem francuzkim, panem Villetreux. Książe Humbert opuścił Florencję 18. b. m. wieczorem i udał się na granicę, a tego samego dnia skoncentrowano kilka korpusów wojska w Norni i Terni, na punkcie granicznym najbliższym Rzymu i wysłano tam tak że liczne ekwipaże i ambulansy.

Żeby zaś wojska włoskie miały już 19. wkroczyć istotnie do państwa kościelnego, o tem niema dotąd żadnej wiadomości pewnej. Podług „Patrie“ obiegała dnia 19go wieczorem w Paryżu pogłoska, jakoby rząd włoski zgodził się na naglące przedstawienia Francji; przeciwnie zaś donosiła „Opinione nationale“ z tego samego dnia, że zwłoka w kwestji rzymskiej nie była długą, że właśnie z powodu depesz otrzymanych z Włoch zostało nakazane odpłynięcie wojsk francuzkich z Tulonu, i że wskutek tego pan Lavallette miał podać się do dymisji.

Tak stały rzeczy, gdy dnia 19. b. m. wieczorem ministerstwo Ratazzego podało się do dymisji, której jednak nie przyjął jeszcze Wiktor Emanuel. Cialdini został telegrafem powołany do Florencji, i mówiono o utworzeniu nowego gabinetu z koryfeuszów lewicy‘ jak Mordini i Crispi, jakoteż o pozostaniu Rattazzego na czele tego gabinetu. Wiadomość ta sprawiła naturalnie w Paryżu niemałe wrażenie, i słychać, że z tego powodu wstrzymała Francja wyprawę wojsk swoich z Tulonu. Mimo to

jednak zapewniają paryzkie dzienniki wieczorne z 20. b. m., że przygotowania w Tulonie są już ukończone, że przednia straż ekspedycji francuzkiej wsiadła już na okręta, i że Francuzi przybędą wprzód do Rzymu niż Włosi.

Tymczasem obiegała już 20. we Florencyi pogłoska, że Garibaldemu powiodło się wymknąć z Kaprery i połączyć z synem swoim Menottim na terytoryum papieskiem. Czy wieść ta ma jakąkolwiek podstawę, niewiadomo jeszcze, ale to pewna, że sprawdzenie się jej byłoby najlepszym środkiem do rozwikłania tego węzła gordyjskiego, nad którym od tak dawna już napróżno łamie sobie głowę dyplomacja.

„Avenir national" dowiaduje się z Londynu, że książe Gorczakow miał wysłać notę do Anglii i Francyi z propozycją wystosowania zbiorowej noty do Porty, którąby zganiła postępowanie Turcyi w sprawie kreteńskiej i złożyła na nią wszelką odpowiedzialność za przyszłe wypadki.

Eventus stultorum magister.

Każdy błąd w polityce staje się grzechem. Z tego wychodząc stanowiska osądzimy postępowanie delegacji naszej w radzie państwa. Jak długo trwały obrady nad konstytucja i ustawami zasadniczemi, jak długo delegacja, czyniąc lewicy w komisjach i w pełnej radzie jedno ustępstwo po drugiem, nie zerwała z nią jawnie a całe swe nadzieje pokładała na p. Beuscie, za którego skinieniem i poradą oświadczała się dziś za tem jutro za owem wnioskiem spodziewając się za to obfitego plonu — tak długo wstrzymywaliśmy się tem bardziej z ostatecznym naszym sądem, bo delegacja zawsze jeszcze miała w pogotowiu znaną odpowiedź: czekajcie a obaczycie co uzyskamy dla kraju?

I owoż przyszła chwila, gdzie kraj żąda od delegacji obrachunku, w jaki ona sposób wywiązała się ze swej polityki utylitarnej, którą po odrzuceniu wszelkich zasad, przyjęła za swój sztandar. Dziś — kiedy wszystko prawie ukończone, kiedy p. Beust, wraz z centrałami przeprowadził wszystko co mu było potrzebnem, kiedy puścił, aby się tak wyrazić —delegację w trąbę a uchwalona konstytucja krajowi naszemu najmniejszego nie udzieliła rozszerzenia autonomji, teraz opozycja nie uwzględniona przez większość sejmową ma prawo przypomnieć delegacji, że w chwili jej wysłania przepowiedziała jej dzisiejsze fiasko.

Niechaj sobie panowie delegaci i wszyscy, którzy byli za ich wysłaniem do Wiednia, przypomną słowa posła Leszka Borkowskiego a sumienie im powie czy nie należało raczej słuchać tego głosu wystawiającego rzeczy i stosunki w prawdziwem świetle, aniżeli dać się łudzić syrenowym obiecankom mowców, którzy na oślep rzucając się w ramiona rządu, nie uwzględnili przestróg opozycji i opinji całego prawie kraju i dziennikarstwa. Nie słusznie ze szyderstwem przysłuchiwali się pp. Zyblikiewicz i Ziemiałkowski gromiącym i ostrzegającym słowom p. Leszka Borkowskiego, bo dziś jeden pierwej drugi później przyszli do tego smutnego przekonania, że prawda była po stronie ich przeciwników.

Dziś, kiedy delegacja dała się zużytkować w rękach ministerstwa, dziś jest ona we Wiedniu zbędną i może sobie pójść, kiedy jej się żywnie podoba. Taki los czeka zawsze ludzi, którzy powodując się chwilowemi okolicznościami, lekceważą zasady a polegając na pojedynczych osobistościach tracą równowagę i grzęzną co raz bardziej w matnie, z której mimo najszczerszych chęci nie mogą się wydobyć.

Delegacja nasza liczyła najpierw na ilość swych głosów, któremi sztucznie manewrując, chciała bądź od tego bądź od owego stronnictwa wywalczyć jakiekolwiek ustępstwa. Okazało się tymczasem, że w drobniejszych sprawach lub jeżeli ministerstwo obstawało za jakiem wnioskiem, delegacja istotnie przeważała szalę na jedną lub drugą stronę. Gdy jednak przyszło do kardynalnych postanowień i ustaw, Niemcy jako jeden mąż sprzeciwiali się wszelkim autonomicznym żądaniom a Polacy opuszczeni przez ministerstwo osiedli na lodzie. Cała rachuba delegacji runęła pod ciężarem rzeczywistości, ministerstwo bowiem ulegając większości, która rozporządzała dwiema trzeciemi częściami głosów, nie chciało się narażać Niemcom tak drażliwym w obec autonomicznego stronnictwa na rzecz federacji. Ministerstwo i Niemcy byli zupełnie w tem zgodni.

Gdyby delegaci i większość sejmowa byli rozumowali jak zwykli ludzie, obdarzeni zdrowym rozsądkiem a nie chcieli się gwałtem puszczać na śliską drogę nadpowietrznych kombinacji i politycznej gimnastyki, toby byli tak jak opozycja jasno przewidzieli, że we Wiedniu, w radzie państwa, gdzie niema Czechów, i gdzie obok mniejszości sławiańskiej stoi tak przeważna większość niemiecka—niema dla nas miejsca. Dzieje bowiem parlamentarne Frankfurtu i Berlina powinny były im dostarczyć nauki, iż najbardziej w swych przekonaniach różniący się Niemcy zawsze się jeszcze pogodzą, jeśli idzie o pognębienie Polaków lub innego obcego szczepu. A podczas gdy większość sejmowa nas jako opozycję obstającą za ścisłem przestrzeganiem zasad prawdziwej i godnej polityki narodowej pomawiała o marzenia i przezywała nas szyderczo zasadowcami, siebie jedynie ceniąc za praktycznych mężów stanu, dziś okazało się, że oni wraz z swoją delegacją byli najistotniejszymi marzycielami, którzy budowali plany swe i projekta na najkruchszej podstawie, bo na sympatji niemieckich liberałów, później na tak zwaną Grafenparthei i ultramontanów i na pstre obiecanki saskiego barona. Ci co się mienili być utylitarnymi politykami, stali się bezmyślnemi narzędziami i cackiem w rękach ministerstwa a strachopudem dla większości, jak długo ta nie poznała ich błahości.

Aby dopełnić miary swych błędów, delegacja — jak często tylko mogła — sprzeciwiała się wszelkim liberalnym ustawom, a choć to czyniła ze względów formalnych, to jednak zawsze niepotrzebnie imała się podobnych półśrodków, nie prowadzzcych do żadnego celu.

Delegacja bez najmniejszego pojęcia swego stanowiska, bez obliczenia się z istotnemi stosunkami, dała się raczej wodzić za nos przez obcych aniżeli przychylić się do zapatrywania opozycyi, której przepowiednie rychło zaczęły się sprawdzać. A tak zwlekając zmianę swego postępowania z dnia na dzień doszła do tego, że w jej obecności a więc za jej współudziałem uchwalono konstytucję i wszystkie ustawy zasadnicze. Wprawdzie delegacja jak tonący chwyta się ustawy o delegacjach wspólnych, by z jej powodu, jeśli Niemcy odepchną projekt ministerialny, ustąpić z rady państwa; lecz mniemamy, że krok ten zbyt jest po niewczasie. Delegacja znowu bowiem się bezowocnie łudzi, że Węgrzy nieuznają rady w której niema Sławian (bo teraz i p. Ziemiałkowski liczy Polaków do Sławian). Obecnie żaden krok nie zrehabilituje delegacyi, która już z wyż dopełniła miarkę swych błędów.

Ponieważ jednak delegacja nasza a szczególnie członkowie jej należący do większości sejmowej wszystko co czynili, wedle naszego przekonania czynili li w dobrej wierze, więc mniemamy, że poznawszy wadliwość swego postępowania i pojmując jak dalece wystawili żywotne interesa kraju na szwank a kraj popchnęli w zupełnie nieodpowjednim kierunku przyznają się jako skruszeni grzesznicy do swej winy i niezechcą dalej trwać w swym tak szkodliwym dla kraju błędzie lecz złożą mandaty, które otrzymali w zaufaniu, iż interesa kraju dobrze poprowadzą. Wystąpienie ich z rady niemoże być dla nas żadną miarą jakąkolwiek ekspiacją, bo co się stało niemoże się już odstać. My musimy na przyszłość być zapewnieni, że naszemi sprawami niebędą nadal kierować ludzie, którzy do tego niemają najmniejszej zdolności a którzy najdosadniejsze dali dowody, iż kraj niemoże ze zaufaniem oddać w ich ręce najcenniejszych swych interesów, bo -- jak obecne ich postępowanie poucza — nieumieli się oni z włożonego na nich obowiązku należycie wywiązać.

Nie wystąpienia więc z rady państwa, lecz *złożenia mandatów poselskich* żąda opozycja od delegatów sejmu galicyjskiego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Żydówka Radamska, która kosztuje już 6000, skarb państwa — gdyż rada państwa straciła w jej sprawie całe dwa dni, a dzień każdy kosztuje 3000 złr. — stała się dzięki centralistom taką znakomitością, że przyjechał z Wiednia umyślnie fotograf dla zdjęcia jej wizerunku, w tej nadzieji, iż na rozsprzedarzy jej fotografji zrobi dobry interes.

* Przedwczoraj zdarzył się straszny wypadek w Rzęsny, o milę od Lwowa. Młody kilkunastoletni chłopak, który dopuścił się już kilku drobnych kradzieży, wszedł do kuźni i zjadł przygotowaną dla kowala wieczerzę. Tymczasem nadszedł kowal, spostrzegł ukrywającego się w kącie winowajcę, pochwycił go i zaprowadził go do karczmy, gdzie zeszli się chłopi i postanowili „zrobić sąd." Obwiniony niezapierał się, ale tłumaczył się głodem; nakarmiono go i poczęstowano kieliszkiem wódki, lecz on przeczuwając srogą karę wymknął się i zaczął uciekać. Chłopi rzucili się za nim w pogoń, dopadli go i poczęli bić kijami, tak że wkrótce padł trupem. Drgające jeszcze ciało nieszczęśliwego zagrzebali mordercy w ziemię. Śledztwo już jest w toku. Wypadek ten jest nowym dowodem, jak daleko posuwa się dzikość ciemnego, zdemoralizowanego ludu.

* Na wzór lwowskiej młodzieży polskiego gimnazjum, zamierzają także uczniowie krakowskiego gimnazjum Ŝtej Anny założyć towarzystwo bratniej pomocy. Świeży ten objaw budzącego się ducha koleżeństwa między szkolną młodzieżą zasługuje na ogólne uznanie.

* W zeszłym tygodniu jeden ze strażników kolei żelaznej w pobliżu Przemyśla dostał napadu wścieklizny, odstawiono go do szpitalu, gdzie też umarł pomimo wszelkich środków ratunku. Budkę zaś, w której przemieszkiwał, spalono wraz z sprzętami by uniknąć możliwości zarazy.

* W powiecie *Żydaczowskim* wybrano marszałkiem Winc. Podlewskiego, zastępcą Konst. Pietruskiego, członkami wydziału wybrani: Sew. Korzeliński, Adlman c. k. sędzia pow., Kakowski Leop. notariusz, Młyński H. rządca i ks. St. Chomicki, dziekan gr. k.

* Podaną przedwczoraj wiadomość, że przybyłemu z Tyflisu jenerałowi rosyjskiemu T. zakwaterowanemu w hotelu rosyjskim skradziono 400. rubli itd. o tyle prostujemy, że tenże jenerał nie w rosyjskim lecz w innym mieszkał hotelu.

* Dnia 17. października umarł w *Warszawie* hr. Piotr Łubieński, rzeczywisty radca stanu, prezes Towarzystwa Dobroczynności, były członek Rady stanu, były prezes Rady szczegółowej Towarzystwa Kredytowego, licząc lat 82.

* Redaktor dziennika „Vaterland“ został skazany za przestępstwo prasowe na 14. dni więzienia i utratę 200. złr. z kaucji.

* *Ubiory żałobne* zawsze jeszcze trapią Moskali. Niewiemy, czy uważają oni to za wyrzut sumienia czy może obawiają się nowych wypadków, dość, że policmajster w Lublinie, niejaki Trzeciak, wydał następujące obwieszczenie:

Dostrzegać się daje, iż w mieście Lublinie wiele osób używa stroju żałobnego, nie mając na to pozwolenia władzy, jak tego przepisy wymagają. Czem powodowany czuję się w obowiązku ostrzedz mieszkańców miasta Lublina a zarazem zawiadomić ich: iż z chwilą podania niniejszego ogłoszenia do wiadomości, straż ziemska pod moim zarządem będąca odebrała nowy rozkaz zwracania uwagi na osoby żałobę noszące, nie posiadających na to pozwolenia zatrzymywać na ulicy, i takowych dostawiać do biura mego dla pociągnięcia do kary przepisami wskazanej.

* *Uwiadomienie.* W imieniu komisji konkursowej dla utworów dramatycznych podaje się niniejszem do wiadomości, że nowy nakład medalów na cześć Alex. hr. Fredry, z których sprzedaży zysk czysty przeznaczony jest na nagrodę za najlepszy utwór sceniczny, jest już uskuteczniony, i można nabywać egzemplarze tego medalu po takich samych cenach jak pierwotnie, t. j. egzemplarz spiżowy po 3 złr., a srebrny po 20 złr. w. a. w kasie teatru polskiego w gmachu hr. Skarbka, albo też w handlu zegarmistrza p. Ignacego Miłaszewskiego przy ulicy halickiej naprzeciw kościoła katedralnego. Lwów 23. października 1867. Franciszek Waligórski sekretarz komisji.

* *Podziękowanie.* Zakład czytelni ludowej w Birczy składa niniejszem swe podziękowanie Wielmożnemu Karolowi Wild, któren darem niezwykłym 28 wzorowych dzieł polskich z 41 tomów składających się, do założenia tej czytelni przyczynić się raczył.

Z dyrekcyi czytelni ludowej i kasyna.

W Birczy dnia 18. października 1867.

Albin Turzański dyrektor. Józef Medyński.

* Dziś na dochód artysty Karola Królikowskiego dramat w 5ciu aktach p. n. Więzień Stanu. Spodziewamy się, że publiczność nasza nie pominie tej sposobności, by i tak stratą familijną głęboko stroskanemu artyście udowodnić szczery swój współudział, na jaki sobie artysta ten usilną pracą i talentem swym zasłużył.

Z izby sądowej.

* Wspominaliśmy już, że niejaki Emil Muczyński (nie Muczkowski) został przez sąd tutejszy skazany na 8 miesięcy więzienia za agitacje rosyjskie. Owóż podajemy teraz o tem wypadku bliższe szczegóły. E. M. obwiniony jest, że w ciągu roku bieżącego chodził od wsi do wsi, czytywał ludowi przed cerkwiami i w innych miejscach publicznych czasopisma popularne, dodając przy tem swoje uwagi; rozbierał bieżące kwestje polityczne, a przy każdej sposobności podburzał przeciw rządowi austrjackiemu. Według zaprzysiężonego zeznania świadków porównywał rząd austrjacki z rosyjskim i ten ostatni jakoteż cara wysławiał. Przedstawiał Rusinów jako opuszczonych i dowodził, że większość polska w radzie państwa zawsze ich może przegłosować, że prócz cara nikt się teraz za nimi nie ujmie, że Rusinom w Rosji daleko się lepiej powodzi i dla tego tutejsi Rusini także wzdychają do rządu rosyjskiego, który ich nawet wspiera pieniądzmi dla kształcenia się w naukach. Dalej ganił, że Polacy łączą się z Niemcami i Węgrami a chwalił Czechów, którzy trzymają z Rusinami. Zwiastował mające nastąpić połączenie całej Słowiańszczyzny, która mogłaby stawić czoło całej Europie. Mówił o podzieleniu gruntów pomiędzy chłopów, odzywał się głośno z życzeniem aby Rosjanie przyszli do Galicji i podburzał lud wiejski przeciwko radom powiatowym, w skutek czego gminy Medyka, Szechynie i inne nie chciały przystąpić do wyboru rady. Podobnież podburzał także przeciwko osobie teraźniejszego Namiestnika Galicji.

Muczyński wypiera się tego wszystkiego chociaż 10 świadków mówi przeciwko niemu. Podczas rozprawy odczytano świadectwo moralności Muczyńskiego, przez dekanat potwierdzone, według którego, M. cierpi na melancholję, również jak jego ojciec, który z tego powodu musiał być od swego urzędowania usuniętym. Jednakowoż świadectwo to nie mogło być uwzględnione, ponieważ M. przez całe 2½ miesięcy, które przepędził w areszcie śledczym nie okazał ani śladu tej choroby, i w ogóle nie było podstawy do uwzględnienia tej okoliczności. Skazany zgodnie z wnioskiem prokuratorji państwa na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zastrzegł sobie wniesie nie rekursu. Rozprawa toczyła się w polskim języku.

Gospodarstwo i przemysł.

* W handlu zbożowym zmniejszyła się dotychczasowa stagnacja, przyszło do skutku kilka umów co do sprzedaży żyta do Prus z odstawą w listopadzie. Zachodnie obwody Galicji utrzymujące stosunki handlowe z górnemi Węgrami, biorą także udział w wywozie do Prus, zwłaszcza do Wrocławia. Ztąd wywieziono do Przemyśla kilka partji pszenicy dla tamtejszego młyna parowego, do tutejszych zaś młynów zakupują pszenicę węgierską, co jednak z powodu kosztownego transportu na kołach nie opłaca się. Na jęczmień nie ma popytu, ponieważ browary już się na pewien czas w ten artykuł zaopatrzyły. Owies trzyma się w cenie ale i na ten artykuł popyt jest słaby. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 170 f. 13 złr. 35 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 25 c., żyto 160 f. 8 do 8 złr. 15 c., owies 100 f. 2 złr. 50 c.

* Przedaż nafty w Drohobyczy i w tym tygodniu była dość ożywiona. Najwięcej odeszło do górnych Węgier. Ceny wosku ziemnego i nafty rafinowanej w porównaniu z podanemi przez nas w poprzedniem sprawozdaniu, podskoczyły o 25 c. Dla braku furmanek koszta transportu podniosły się i płacą teraz za przewóz do Przemyśla po 60 c. od cetnara. Na kolei Karola Ludwika dodatek na agio z powodu korzystnych okoliczności zniżony został z 22 na 20 prc.

* Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko - czerniowiecką 1300 sztuk, i posłane zostały do Florisdorfu. Z tutejszych targowic wysłano koleją 700 sztuk.

* Z okolic Sanu donoszą, że kartofle podniosły się tam do niepraktykowanych dotąd cen; w Mościskach płacono na ostatnim targu mierzycę po 3 złr.

* W skutek najwyższego postanowienia, osobna komisja krajowa dla rewizji katastralnych operatów i oszacowania dochodów gruntowych włącznie z czynnością reklamacyjną — rozpocznie swoje działanie we Lwowie z dniem 1. listopada b. r.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Utworzenie tego sądu poruczone zostało Lissowskiemu, który mianował zaraz sędziami Juljana Sawiczewskiego, Edwarda Dembowskiego i Sebastjana Korytowskiego; funkcję zaś prokuratora objął Karol Rogawski. Oskarzonych strzeżono w pomieszkaniu, głównie zaś Meciszewskiego i Mieroszewskiego; ale ci udowodniwszy swoją nieobecność w chwili, gdy Tyssowski podpisywał akt zrzeczenia się, zostali uwolnieni i wszystko skrupiło się tylko na Wiszniewskim, którego skazał trybunał rewolucyjny zaocznie na karę śmierci. Ażeby jednak choć cokolwiek zaspokoić opinię publiczną, a właściwie swoich stronników, kazał Tyssowski odebrać Wodzickiemu komendę straży bezpieczeństwa i oddać ją Julianowi Sawiczewskiemu.

Taki koniec wzięły usiłowania przezorniejszych patryotów; namiętność odniosła zwycięztwo nad rozwagą, ale ostatecznie sprawiły one przynajmniej ten dobry skutek, że dyktator mniej odtąd poddawał się wpływom skrajnej partji rewolucyjnej, i nawet dla ubezpieczenia się od tego polecił Wodzickiemu utworzenie nieustającej rady z ośmiu najumiarkowańszych i najznakomitszych obywateli miasta; po dwóch naprzemian udzielało dyktatorowi rady swojej i kontrolowało wszystkie jego czynności. Ta rada została istotnie złożona i należeli do niej oprócz Wodzickiego także Piotr Moszyński i jenerał Wąsowicz. Gdy tak dyktator utwierdziwszy napowrót swoją władzę zajmował się z całą gorliwością sprawami rządowemi i gdy Dembowski widząc coraz wyraźniej niepodobieństwo utrzymania się rewolucji układał prawdziwie fantastyczne plany rzucenia się w Karpaty i prowadzenia wojny partyzanckiej; — niespoczywał tymczasem rząd austrjacki, owszem we Lwowie odbywały się ciągle rady wojenne, wysyłano kuryerów do Wiednia po instrukcje i posiłki, i wreszcie stanęło na tem, żeby ściągnąć do Bochni, zagrożonej już oddziałem Suchorzewskiego, wszystkie zbędne siły zbrojne z obwodów sąsiednich, uspokojonych już dostatecznie rzezią i rabunkiem, i przy pomocy pospolitego ruszenia chłopów stoczyć walną bitwę z nadciągającymi powstańcami. Wahano się jeszcze tylko, komu poruczyć to wielkie dzieło rozbicia garstki powstańców, gdy los wspaniały — a raczej jak się pokazało później, podstępny i złośliwy — wybawił wahających się z kłopotu: wielki bohater i wódz z pod Sadowej, podówczas dopiero podpułkownik Benedek, poczuł w sobie tyle odwagi i zdolności, że ofiarował się sam na dowódzcę tej wyprawy i znalazłszy chętne przyjęcie pospieszył natychmiast z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami na widownię powstania.

W Bochni niewiedziano już istotnie, co robić ze strachu przed niezliczoną w fantazji armią powstańców, i tamtejszy komendant załogi zabierał się już nie na żarty pójść w ślady Collina, gdy wieczorem 24. lutego przybył podług opowiadania starosty bocheńskiego —„jak anioł wybawiciel“ podpułkownik Benedek, ożywił upadających na duchu i zaczął natychmiast czynić przygotowania do wyprawy zaczepnej. Ze wszystkich wsi okolicznych a nawet i z dalszych stron pościągano liczne bandy chłopstwa, uzbrojonego w kosy i cepy, na których niezaschła jeszcze krew ofiar niewinnie pomordowanych, i z taką armią, liczącą przeszło 3000 zaprawionej już do mordu dziczy, a nadto z 400 ludźmi regularnego wojska, wyruszył ów rycerz smutnej postaci na dniu 26. lutego zrana ku Gdowu, gdzie stał Suchorzewski z swoim oddziałem liczącym zaledwie kilkaset ludzi piechoty i konnicy. Talent strategiczny p. Benedeka zajaśniał tu w całym blasku; przezorny wódz postarał się o to, ażeby sam jak najmniej miał do czynienia z buntownikami godnymi i tak szubienicy tylko, i poczynił przeto takie dyspozycje, że powstańcy obsaczeni zostali dokoła bandami chłopów pomieszanych z wojskiem, poczem dopiero on sam rzuciwszy się na nich z częścią wojska zasłonionego również chłopstwem od frontu napędzał ich tylko na stojące w zasadce kosy i cepy, pod których razami ginęło wszystko najokropniejszą śmiercią.

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 22. października 1867.

Obligi indemizacyjne galic. płacą 65.75. Obligi pożyczki głodowej z r. 1866 płacą 99.25.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 22. października.	złr.	kr.
5% Metaliki	55	75
„ z procent. z maja i listopada	57	30
5% Pożyczka narodowa.	64	70
Losy pożyczki z roku 1860	81	80
Akcje banku wiedeńskiego	675	—
„ „ kredytowego	176	10
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	124	40
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	94

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 21. października.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	91	5	96
Dukat cesarski	5	94	6	—
Napoleond'or	9	94	9	99
Półimperjał rosyjski	10	11	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	93
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	70	1	71
Talar pruski	1	83	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	78	68	79	13
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	82	68	83	18
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	65	50	66	—
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	64	63	64	68
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	207	50	209	25
„ „ „ Czerniowieckiej . .	172	13	173	75

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października.

PP. Kozycki H., z Kydaniec. hr. Komorowski P., z Bielinki. Augustynowicz B., z Woszczaniec. Jordan K., z Gunkowic. hr. Komorowski F., z Łuczyc. Sypniewski J., z Poznania. Polanowski F., z Opolska. Pohorecki A., z Polski. Tabora A., z Bukowiny. br. Horoch S., z Morzaniec. br. Doliniański S., z Dolinianka. Bienkowski J., z Gody. Piwko Z., z Słobudki leśnej. Strasses K., z Jasionowa górn. br. Czechowicz J., z Pilip. Łodyński St., z Nahorec małych. Szczepański J., z Czajkowiec. Świecicki B., z Stanisławowa. Madejewski W., podporucznik z Złoczowa. Jeszan A., Laskowski G., z Werenczawki. hr. della Scala Hier., z Jaśkowic. Gottląb Ant., z Dołhomościsk.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Czcionkami **M. F. Poremby**